

Dominik Graczyk
Kosowo speleonurkowo. Wyprawa GNJ 2010.

W dniach 13-25 VIII 2010 odbyła się kolejna wyprawa Grupy Nurków Jaskiniowych do Kosowa, w rejon miasta Peja. Celem wyprawy była dalsza eksploracja wywierzyisk i syfonów w głębi kosowskich jaskiń, a także zacieśnienie współpracy z kosowskim speleoklubem „Aragonit” oraz nawiązanie współpracy z eksplorującymi tam od lat Słowakami zrzeszonymi w SSS (Slovenska Speleologicka Spolocnost).

Podczas zeszłorocznego rekonesansu odwiedziliśmy kilka miejsc potencjalnie nadających się do nurkowania, zarówno wywierzyzkowych (m.in. w wiosce Vrelle) jak i syfonów położonych w głębi jaskiń. Udało się dokonać rozpoznania pod kątem nurkowania syfonu w jaskini Shpella e Radavcit oraz zanurkować rekonesansowo w Shpella e Kroit. Spłynęliśmy również położone wysoko w górach (1850m n.p.m.) jezioro: z 35m do 3m głębokości.

W tym roku naszym kosowskim opiekunem i przewodnikiem po pięknej i jaskiniowo bogatej okolicy był Fatos Katallozi z klubu Aragonit. Pomagali mu Petit Gora oraz młody adept sztuki jaskiniowania, 13-letni Endrit. Bazę wypadową założyliśmy na ranczu położonym na wzgórzu, z którego roztaczał się piękny widok na leżące u jego stóp miasto Peja. Naszym gospodarzem był niezwykle gościnny Gelo.

Naszą tegoroczną działalność rozpoczęliśmy od kontynuowania eksploracji w urokliwie położonej w Kanionie Rugova jaskini Shpella e Kroit. Honzo – ze względu na umiejscowienie jej niewielkiego otworu wejściowego w pionowej ścianie kanionu, ok. 20m nad ziemią – nadał jej nazwę Key Hole Cave. Z otworu wycieka woda, zasilająca położony przy drodze punkt czerpania wody. Jaskinia nie jest zbyt obszerna, ani zbyt długa. Partie suche, tzn. 2 jeziorka z wodą do pasa oraz wodospadzik ok. 2,5m wysokości, mierzą ok. 20 m długości. Po ich przebyciu dociera się do syfonu, zamieniającego się po kilku metrach w pionową studnię. Szerokość korytarzy to niecały metr. Podczas rozmowy z Fatosem okazało się, że Honzo w zeszłym roku był pierwszą osobą, której udało się wejść do tej jaskini, wcześniej było to niemożliwe z powodu zacisku na wejściu, który uległ poszerzeniu wskutek wymywania skał przepływającą przezeń wodą.

Po wspięciu się do otworu i założeniu liny poręczowej ekipa rozpoczęła transport sprzętów ze sprzętem nurkowym do otworu. Podczas gdy zwiedzała ona dostępne partie jaskini, Honzo stojąc po pas w wodzie, ubierał się w sprzęt nurkowy. Przy przechodzeniu przez pierwsze przewężenie, znajdujące się przy otworze wejściowym, rozerwał buta od skafandra nurkowego o ostre skały występujące w tym miejscu. Okazało się to właśnie w momencie wejścia do wody i przebierania – lewa nogawka skafandra momentalnie napełniła się wodą. Komfortowo już nie będzie...Podjął jednak decyzję o kontynuowaniu akcji – szkoda nie zobaczyć co jest dalej niż widział rok temu. Po dojściu do syfonu z całym

sprzętem nurkowym rozpoczyna się właściwa część akcji – nurkowanie. Ponieważ z zeszłego roku już wie, że pionowa studnia jest bardzo ciasna, jego sprzęt jest odpowiednio do tych warunków skonfigurowany: butle nurkowe znajdują się w worku, trzymanym w rękach, tak by łatwo było nim manewrować w ciasnych miejscach i by nie zwiększał obrysu ciała. Podczas nurkowania udaje się stwierdzić przejście studni w odcinek poziomy, ok. 7m pod powierzchnią wody, jednak z powodu znacznej ciasnoty pomimo kilkakrotnie podejmowanych prób nie było możliwości złożyć się na tyle, by zajrzeć w głąb tego korytarza. Pora zatem zakończyć nurkowanie, zwłaszcza że poziom wody w dziurawym skafandrze podniósł się znacznie. Ponieważ jaskinia jest stale wymywana przez wartko płynącą wodę jest szansa, że za rok będzie tam nieco szerzej i puści dalej.

Po zakończeniu akcji Honzo udzielił lekcji speleonurkowania Fatosowi i Petitowi, tzn. zanurkowali w rozlewisku płynącej dnem Kanionu Rugowa rzeki z użyciem minimalnej ilości sprzętu nurkowego. Było to nowe doświadczenie dla nurkujących pierwszy raz Kosowarów. Bardzo im się podobało, co można było stwierdzić po entuzjazmie z jakim pływali, niemal nie reagując na sygnały dawane przez przemarzniętego w jaskini Honza, by już wyjść z wody.

Po uzyskaniu specjalnych pozwoleń do nurkowania w ujęciu wody dla okolicznych siedlisk następnego dnia udaliśmy się na nurkowanie w wywierzysku w wiosce Vrelle. Przybyli na tą akcję dwaj urzędnicy z Ministerstwa Środowiska ze stolicy Kosowa, Pristiny, podarowali nam interesującą, właśnie wydaną książeczkę o kosowskich jaskiniach. Ich obecność wskazuje na zainteresowanie sfer rządzących tego małego państwa tematem wszelkich zasobów naturalnych.

Samo nurkowanie odbywało się wewnątrz sarkofagu, zbudowanego w celu ochrony wypływającej wody przed zanieczyszczeniami. Bardzo silny prąd uniemożliwił daleką eksplorację. Udało się stwierdzić w tym wywierzysku obecność korytarza nadającego się do penetracji przez człowieka oraz pokonać jego wstępną część z zaciskiem na wejściu. Nurkowanie utrudniają elementy konstrukcji hydrologicznej, znajdujące się w zacisku: metalowa rura i sterzące druty. Jaskini nadano nazwę Shpella e Burimit, co oznacza wartki strumień. Na pewno należy podjąć próbę nurkowania tam w innej konfiguracji sprzętowej, umożliwiającej pokonanie silnego strumienia wody. Powinna ona zakończyć się powodzeniem. Skafander, po naprawie, podczas tego nurkowania na szczęście nie przeciekał.

Następnie udaliśmy się do dużej jaskini Shpella e Dushit na końcu której, wg relacji chorwackiej wyprawy z początku lat 90-tych, znajduje się syfon. Po niezbędnym obiciu prożka spitami i zaporęczowaniu dotarliśmy do olbrzymich marmitów wypełnionych wodą. Być może za nimi znajdują się dalsze partie suche lub wodne, jednak nie założyliśmy trawersu i nie poszliśmy dalej – i tak nurkowanie tam wykluczaliśmy ze względu na ponorowy charakter tej jaskini i znajdujące się w niej w zadziwiającej ilości gnijące szczątki zwierzęce

oraz inne śmieci, a także duże ilości guano nietoperzy zamieszkujących tą jaskinię. Maszerując jej korytarzami odnosiliśmy wrażenie spaceru rurami kanalizacyjnymi.

Celem zatarcia wrażenia nieczystości udaliśmy się w niezwykle urokliwe miejsce: kaskadowo leżące jezioro i łączące je wodospady Mirusha. Wspięliśmy się do najwyższej położonego z pięciu jezior i tam zażyliśmy zasłużonej kąpieli. Długo syciliśmy oczy tym przepięknym miejscem, jego kaskadami i jaskiniami, dokazywaliśmy w wodzie i pod jej powierzchnią oraz poddawaliśmy się bombardowaniu strumienia wody dużego wodospadu. Tak zregenerowani mogliśmy przystąpić do dalszego działania speleologicznego.

Następnego poranka pożegnaliśmy część ekipy, udającej się na zwiedzanie innych części Bałkanów i rozpoczęliśmy akcję w największej jaskini Kosowa, Shpella Gryka e Madhe. W jaskini jest wiele potencjalnych miejsc do nurkowania, w 2004 roku w jednym z największych syfonów nurkowali Słowacy. Rozpoczęliśmy jednak od bliżej położonego, mniejszego. Zanurzenie, ciągnięcie poręczówki, stosunkowo niewielka głębokość -3m, ostry zakręt w lewo i wynurzenie w oczku średnicy 1,5m. Z powodu tego ostrego zakrętu syfonowi należy się nazwa „Kolanko”. Wyjście z wody do korytarza rozchodzącego się na prawo i lewo, odpięcie butli i marsz korytarzem. Najpierw w lewo: wspinaczka korytarzykiem, ok. 5m wyżej salka ze żwirem. Przeczolganie nią kawałek, puszcza, ale szkoda skafandra nurkowego na takie łożenie. I tak już się rozwalil, znowu nabiera wody przez rozdartego buta. Powrót i marsz w drugą stronę. Potem – podczas analizowania map jaskini – okaże się, że to nieznane dotąd partie. Tu następne jezioro, więc powrót po sprzęt nurkowy i dalsze nurkowanie. Syfon równie płytki, ale dłuższy. „Warszawski”. Wynurzenie w salce i marsz korytarzem aż do znalezienia punktu pomiarowego pozostawionego tu przez Słowaków w przeszłości. Powrót do pierwszego jeziora „Kolankiem”, tu odnalezienie jeszcze jednego podwodnego korytarzyka, więc dalsze nurkowanie. Jest już zimno, skafander puszcza dodatkowo zaworem, który zapewne uległ zanieczyszczeniu piachem podczas czołgania. Korytarz schodzi w dół, skała czarna, jak poprzednio, ale tu bardzo ciekawie ukształtowana, w ostre żyłety. Trzeba uważać tym bardziej. To będzie Syfon „Żyleta”. Wynurzenie w salce, przejście jej fragmentu i powrót z powodu znacznego dyskomfortu termicznego. W środku, pod niby-szczelnym skafandrem płetwonurek jest kompletnie przemoczony i pomimo dość wysokiej temperatury wody (9°C) zmarznięty. Retransport skafandra do naprawy i ocieplacza do wysuszenia oraz butli do nabicia ich powietrzem.

Następnego dnia kontynuacja działania w tym miejscu, znów nurkowanie w „Żylecie”. Odnalezienie w sali za syfonem kolejnych słowackich punktów pomiarowych oraz połączenie powierzchniowe jeziora za „Żyletą” z nurkowanym wczoraj jako drugim, syfonem „Warszawskim”. Zakończenie akcji w tym miejscu i transport sprzętu nurkowego do kolejnego syfonu, tego dużego, eksplorowanego kiedyś przez Słowaków. Tutaj przenurkowanie pierwszego syfonu, wspięcie wodospadzikiem, następne jezioro, większy

wodospad i drugi syfon. Ten jest duży, do 9m głębokości, ze 30m długości. Z powodu limitu czynnika oddechowego powrót i zakończenie akcji.

W kolejnych dniach transport większych butli do dużego syfonu, nurkowania w kolejnych syfonach i odnalezienie miejsca, gdzie trzeba się wspiąć kilka metrów po ścianie. Tu przydałaby się pomoc drugiego nurka, razem łatwiej przeprowadzić akcję wciągnięcia sprzętu do góry. Dalej znajduje się duży syfon, do 25m głębokości. Tu zakończenie akcji, znów z powodu limitu czynnika oddechowego. Dokonano jeszcze rozpoznania dużego ponoru, gdzie również po odpowiednim przygotowaniu miejsca nurkowanie będzie możliwe. Przez wszystkie dni nurkowania walka z uszkodzonym skafandrem, jego doraźne naprawianie, ale nawet wulkanizator nie był w stanie pomóc na dłużej. Warto wspomnieć o fakcie, iż nikt nie chciał przyjąć zapłaty za naprawę, traktując to jako swój obowiązek i wkład w eksplorację jaskini. Od eksplorujących tą jaskinię od lat Słowaków GNJ otrzymała zgodę i wyłączność na dalszą eksplorację wszystkich syfonów tej jaskini. Ponadto od Kosowarów otrzymaliśmy obietnicę rozszerzenia możliwości działania poza rejon Peja.

Podczas wyprawy nurkował Dominik Graczyk „Honzo” (SW, GNJ), Joanna Szymanowska (GNJ) przez cały czas trwania wyprawy zapewniała niezbędny support, początkowo wsparcie logistyczne stanowili także Krzysztof i Sebastian Dobrowolscy (NZ) oraz Magda Kogut i Michał Pawlikowski z KKTJ. Pomagali nam Słowacy pod kierownictwem Jana Smolla, a naszym przewodnikiem i opiekunem był Fatos Katallozi.

Dziękujemy PZA za dofinansowanie wyprawy.

Dziękujemy Klinice Medycznej IBIS z Warszawy za zabezpieczenie tlenowe wyprawy.

Dziękujemy Piotrowi Piórewiczowi i Centrum Techniki Nurkowej z Gdyni za serwis automatów oddechowych Apex.